

Jan Grabowski



04 lutego 2018

Ustawa o IPN. Historia Holocaustu należy do świata. Każdy zamach na niezależność badań spotka się z międzynarodowym potępieniem

<http://wyborcza.pl/alehistoria/7,162654,22968233,ustawa-o-ipn-historia-holocaustu-nalezy-do-swiatea-kazdy.html>



Siedziba IPN w Warszawie. (STANISŁAW KOWALCZUK/EAST NEWS)

W kakofonii dzisiejszej "optymistycznej" narracji ginie proste stwierdzenie, że Polacy ratujący Żydów w czasach Zagłady stanowili przerażoną mniejszość wystawioną nie tylko na terror okupanta, lecz również na wrogość polskiego społeczeństwa.

Jan Grabowski - historyk, profesor Uniwersytetu w Ottawie,
współzałożyciel Centrum Badań nad Zagładą Żydów w Instytucie
Socjologii i Filozofii PAN

Nowelizacja ustawy o IPN wywołała na świecie oburzenie. Wielu Polaków nie ma pojęcia, skąd to zamieszanie: przecież obozy były dziełem Niemców! Trzeba być jednak naiwnym, by sądzić, że chodzi o

nieszczęsny zwrot „polskie obozy koncentracyjne”. Władze uchwały kolejny paragraf, za pomocą którego chcą karać nieprawomyślnych historyków, dziennikarzy i nauczycieli, którzy podejmują źle widziane tematy związane z rolą Polaków w tragedii Żydów. Zapewnienie, że praca naukowa nie będzie karana, jest funta kłaków niewarte, bo o prawdzie historycznej decydować będą prokuratorzy i sądy kierowane przez ministra Ziobrę. Tymczasem historia Holocaustu jest jedynym fragmentem polskich dziejów, który równocześnie jest własnością świata. Dlatego właśnie każda próba zamachu na niezależność badań w tej dziedzinie spotyka się z międzynarodowym potępieniem. A dokąd prowadzi nacjonalistyczny triumfalizm w badaniach i w nauce o Zagładzie, to najlepiej widać na przykładzie polskich Sprawiedliwych.

Dwa lata temu podczas ogólnopolskich badań w szkołach ponadgimnazjalnych prawie połowa uczniów (46 proc.) na pytanie, co wydarzyło się w Jedwabnem, odpowiedziała, że Niemcy zamordowali tam Polaków ukrywających Żydów.

To nie żart! Takie były wyniki sondażu. Kolejne 26 proc. stwierdziło, że Niemcy, działając wspólnie z Rosjanami, wymordowali tam polskich

jeńców wojennych. Jedynie niecałe 15 proc. odpowiedziało, że winnymi mordów na Żydach byli Polacy, zastrzegając jednak, że przy udziale Niemców.

To nie przejaw ignorancji w stylu „Kara Mustafa wielki wódz Krzyżaków” (ta byłaby łatwiejsza do zaakceptowania), lecz skutek nachalnej indoktrynacji, w której przebija serwowany przy każdej okazji kult Sprawiedliwych Polaków. Po dwóch latach można założyć, że w rytm hurrapatriotycznej narracji oraz narodowych zaostreń podstaw programowych w szkołach wyniki byłyby jeszcze ciekawsze. Ta okaleczona świadomość najbardziej cieszy nacjonalistów, którzy dzierżą dziś ster polskiej polityki historycznej. Furda, że odbywa się to kosztem gwałtu na własnej historii; istotne jest to, że narodowym mitom nic nie zagraża. Tyle zostało z dyskusji jedwabieńskiej, która, jak się wielu łudziło, miała przeorać świadomość polskiego społeczeństwa. Nic bardziej błędnego – miejsce krytycznej refleksji nad historią stosunków polsko-żydowskich zajęła rozдутy do niesłychanych rozmiarów mit Sprawiedliwych Polaków.

PRZECZYTAJ TAKŻE: [Robiłem wszystko, żeby dzieci Żyda na oczy nie widziały. Jak Jedwabne wybierało burmistrza](#)

Ustawa o IPN. Wąska kładka samozadowolenia

Parafrazując raport [Jana Karskiego](#) z 1940 r., dochodzimy do „wąskiej kładki”, zapewne jedyne takiego miejsca w dzisiejszej Polsce, gdzie

spotykają się w zgodzie faszyzujący nacjonaści z centrystami aż po zaangażowaną lewicę. Kładką porozumienia jest właśnie problem żydowski, czyli niedokonane rozliczenie z dziedzictwem Zagłady. W szczególnym natężeniu widać go właśnie w nieustannym i nerwowym upamiętnianiu przez nich wszystkich Polaków ratujących Żydów. O ile przed 2015 r. można było to porównać do lekkiej psychozy, o tyle dziś to już niebezpieczna obsesja. Dość wspomnieć, że obok ludzi dobrej woli, często nieświadomych powagi sytuacji, polskimi Sprawiedliwymi podpierają się ludzie pokroju Tadeusza Rydyka czy nacjonaści związani z kuriozalną [Redutą Obrony Dobrego Imienia](#). Na arenie państwowej mitotwórczym działaniom przewodzi Ministerstwo Kultury wspierane za granicą przez urzędników MSZ „uszczelniających” nacjonalistyczny przekaz instrumentalnie traktowanymi Sprawiedliwymi. Wszelkie próby dyskusji o polskim antysemityzmie, o postawach Polaków wobec Zagłady są automatycznie kontrowane „rekordową liczbą naszych drzewek w Yad Vashem”. Wymowne jest to, że nie sposób dziś się zbliżyć do Muzeum Historii Żydów Polskich bez potknięcia się o kordon sanitarny polskiej cnoty – ścieżkę [Ireny Sandlerowej](#), pomnik Jana Karskiego czy wznoszony obecnie „pomnik Sprawiedliwych Polaków” wystawiony przez „wdzięcznych Żydów”. Nie można też nie wspomnieć o niedawno otwartym [muzeum Sprawiedliwych Polaków w Markowej](#), którego twórcy w pośpiechu triumfalistycznej narracji zapomnieli wspomnieć o polowaniu na

Żydów, które odbywało się w latach 1942-44 w okolicach tej wsi pod przywództwem lokalnych brygad Ochotniczej Straży Pożarnej...

PRZECZYTAJ TAKŻE: [Ustawa o IPN. Tego jeszcze nie było: Ameryka grozi Polsce](#)

Ustawa o IPN. Obok sprawiedliwych byli też mniej sprawiedliwi

Sama Irena Sendlerowa, którą władze chciały wykorzystać w marcu 1968 r. do celów propagandowych („jak to Polacy ratowali Żydów”), stanowczo odmówiła wzięcia udziału w haniebnej antysemitkiej kampanii. „To zły czas” – powiedziała wówczas. Jej słowa powinny brzmieć jak sygnał ostrzegawczy dla tych, którzy dziś – stając w jednym szeregu z Rydzykiem oraz z władzami – budują nowy Front Jedności Narodu oparty na narodowym samozadowoleniu. W kakofonii „optymistycznej” narracji ginie proste stwierdzenie, że Polacy ratujący Żydów w czasach Zagłady stanowili przerażoną mniejszość wystawioną nie tylko na terror okupanta, lecz również na wrogość szerokich rzesz polskiego społeczeństwa, w którym na tego rodzaju działania nie było po prostu przyzwolenia.

Rzecz charakterystyczna, że wielu polskich Sprawiedliwych – dziesiątki lat po wojnie – wolało swoje odznaczenia

odbierać w tajemnicy, żeby się tylko sąsiedzi nie dowiedzieli.

Jedyna droga do upamiętniania Sprawiedliwych Polaków prowadzi przez wcześniejsze pełne i uczciwe rozliczenie się z własną, nieraz niezwykle bolesną przeszłością. Przeszłością, w której obok sprawiedliwych będzie widać całe masy mniej sprawiedliwych lub wręcz bardzo niesprawiedliwych Polaków. Natomiast każdy, kto dziś angażuje się w mitotwórcze działania, których celem jest ugruntowanie głęboko fałszywego przekonania, że ratowanie Żydów było zjawiskiem naturalnym i powszechnym za okupacji, będzie współodpowiedzialny za to, że w najbliższym sondażu już nie połowa, ale 100 proc. uczniów dojdzie do wniosku, że w Jedwabnem Niemcy spalili stodołę pełną polskich Sprawiedliwych.